

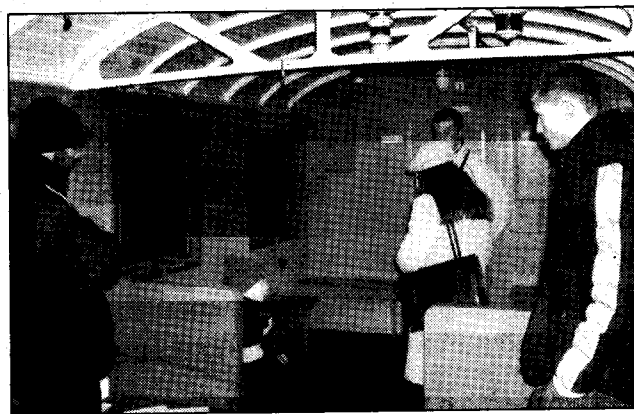
Niewiele osób wie, że mury skierniewickiej parowozowni kryją prawdziwą „perełkę” kolejnictwa

# Nie tylko para

Jedyny zachowany na świecie akumulatorowy zespół trakcyjny „Wittfeld”, luksusowe wagony - salonki PRL-owskich notabli, zabytkowe parowozy i wagony oraz urządzenia do ich obsługi można było obejrzeć w naszym mieście w minioną sobotę. Członkowie Polskiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei po raz ostatni już w tym roku otworzyli dla zwiedzających podwoje skierniewickiej parowozowni.

Okazją do zorganizowania drzwi otwartych był przypadający w ubiegły czwartek, 25 listopada, dzień patronki kolejarzy, św. Katarzyny Aleksandryj-

skiej. Nie sprzyjająca spacerom pogoda - od rana padał deszcz - nie odstraszyła fascynatów kolejnictwa i przed wejściem do hangaru przy ul. Łowickiej pojawiały się kolejne, wprawdzie nie-liczne, grupki amatorów zwiedzania. Rolę przewodników wzięli na siebie



Wnętrze akumulatorowego zespołu trakcyjnego „Wittfeld”.

członkowie skierniewickiego koła Polskiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei, zabierając przybyłych na spotkanie ze starą koleją „od kuchni”. Podróż po wachlarzowej hali postojowej i oglądanie zabytkowych wagonów, parowozów i urządzeń do ich naprawy i obsługi uzupełniały objaśnienia przewodników. Zwiedzający obejrzeli m.in. salonkę dawnego szefa rady państwa, starą nastawnię, wagony wykorzystywane podczas kręcenia głośnych filmów i prawdziwą „perełkę” - jedyny zachowany na świecie akumulatorowy zespół trakcyjny „Wittfeld”. - To produkcja pruska, było ich 176 - wyjaśnił Ariel Ciechański, prezes koła. - Ten egzemplarz do wybuchu II wojny światowej kursował w okolicach Ustki. Rozwijał prędkość 60 km/h, a jego zasięg to mniej więcej 180 - 200 km.

Wśród zwiedzających znaleźli się przybysze nawet z Warszawy czy Kutna - głównie z rodzin od pokoleń „kolejarskich” i pragnący kontynuować tradycje rodzinne. Taką możliwość stwarza członkostwo w Polskim Stowarzyszeniu Miłośników Kolei. - Warunkiem zapisania się do klubu jest pełnoletność i pasja. - informował Ariel Ciechański. - Spotykamy się co tydzień. Pracujemy przy renowacji zabytkowych obiektów, trzeba też pilnować terenu - zdarzają się kradzieże zabytkowych tabliczek firmowych. Chociaż dzięki bliskości stacji PKP nie jest z tym najgorzej.

To już ostatnie w tym roku drzwi otwarte w skierniewickiej parowozowni. Kolejna okazja do przeniesienia się w wiek pary - w przyszłym roku.

tekst i fot. mar



Skierniewicką parowozownię, oprócz gości z różnych stron kraju, odwiedziła też ekipa radiowa.